

Alternatywa dla Niemiec zmienia scenę polityczną RFN

Artur Ciechanowicz

W wyborach landowych 31 sierpnia i 14 września eurosceptyczne ugrupowanie Alternatywa dla Niemiec (Alternative für Deutschland – AfD) zdołało wejść do parlamentów Saksonii, Turyngii i Brandenburgii. Po tych sukcesach szef partii Bernd Lucke stwierdził, że jest to jedynie początek budowania obecności AfD w parlamentach krajowych. W 2015 roku młode ugrupowanie czeka sprawdzian w Hamburgu i Bremie. Natomiast w 2016 roku – w Badenii-Wirtembergii, Berlinie, Meklemburgii-Pomorzu Przednim, Nadrenii-Palatynacie i Saksonii Anhalt. W 2017 roku, zgodnie z zapowiedziami Lucke, posłowie AfD mają zasiąść w Bundestagu. Niezależnie od tego, czy partii opowiadającej się m.in. za wystąpieniem ze strefy euro i rozwiązaniem unii walutowej uda się zrealizować te plany, jest ona już obecnie odpowiedzialna za najpoważniejsze od lat zmiany na niemieckiej scenie politycznej. AfD poprzez przejmowanie wyborców FDP przyczyniła się do odsunięcia liberałów z kolejnych parlamentów landowych i Bundestagu. Odbierając głosy nie tylko CDU i FDP, ale także SPD i Partii Lewicy oraz zmniejszając liczbę ich posłów, AfD uniemożliwia budowanie tradycyjnych koalicji, co zmusza stare partie we wschodnich landach do rozważania nowych sojuszy. AfD jest zatem traktowana z wrogością przez większość partii obecnych na szczeblu federalnym. Polityczni przeciwnicy do tej pory starali się bojkotować ugrupowanie. Nie przeszkadza to jednak AfD w utrzymywaniu od kilku miesięcy w ogólnoniemieckich sondażach stałego 7-procentowego poparcia i nadziei na dłuższy pobyt na niemieckiej scenie politycznej.

Źródła dotychczasowych sukcesów

Na dotychczasowe sukcesy AfD składa się kilka czynników. Przede wszystkim postępujący od 2005 roku proces socjaldemokratyzacji CDU i powstanie politycznej próżni na prawo od chadecji. Po drugie, podejmowanie tematów łamiących tabu czy znajdujących się na pograniczu poprawności politycznej, a jednocześnie wizerunek jak najdalszy od skojarzeń z „brunatną” stroną politycznej sceny – założyciele AfD to byli chadecy rozczarowani kursem swojej dotychczasowej partii. Kolejnym atutem jest znajomość lokalnej specyfiki, problemów i potrzeb landów, gdzie partii udało się wprowadzić swoich przedstawicieli do parlamentów. Paradoksalnie bojkot ze strony CDU stworzył AfD cieplarniane warunki prowadzenia kampanii, nikt bowiem nie punktował sprzeczności ich obietnic i sporów wewnętrznych. Korzystne dla AfD jest także sytuowanie się w opozycji wobec „starego” establishmentu politycznego oraz właściwy moment startu działalności – kryzys strefy euro.

Pod przewodnictwem Angeli Merkel, od czasów Wielkiej Koalicji z 2005 roku, CDU stale przesuwiała się w stronę politycznego centrum, niuansując stanowisko w wielu kwestiach, jak płaca minimalna, wiek emerytalny, obowiązek służby wojskowej, parytet płci czy energia atomowa. Manewr zaowocował tym, że CDU odebrała wyborców SPD i stała się niekwestionowanym liderem sceny politycznej RFN. Jednocześnie straciła moc przyciągania dla zdeklarowanych konserwatystów, którzy czuli, że nie są reprezentowani przez żadną partię. Z badań socjologicznych przeprowadzonych podczas wyborów do parlamentu Saksonii wynika właśnie, że wśród wyborców AfD największą grupę stanowią byli zwolennicy CDU (23%). Na przeciąganiu elektoratu przez AfD straciły jednak wszystkie partie. Spośród 120 tys. osób, które głosowały na AfD w Brandenburgii, 20 tys. to byli wyborcy Partii Lewicy, 18 tys. – CDU, 17 tys. – FDP i 12 tys. – SPD. W przypadku wyborów w Turyngii sytuacja wyglądała podobnie. Atrakcyjność nowego ugrupowania dla tak szerokiego spektrum wyborców wynika z podejmowanych przez nie tematów i dostosowywania ich do landowej specyfiki. Tematem wspólnym dla trzech landów była obietnica wyjścia ze strefy euro i żądanie rozwiązania unii walutowej. W przypadku Saksonii, gdzie w wyborach 31 sierpnia AfD zdobyła 9,7% głosów, głównymi tematami kampanii wyborczej AfD było żądanie ograniczenia napływu uchodźców do Niemiec, ograniczenie nadużyć związanych z wyłudzaniem świadczeń socjalnych przez obywateli innych państw UE i skuteczniejsze zwalczanie przestępczości przygranicznej. W Turyngii, gdzie 14 września AfD zdobyła 10,6% głosów, oprócz tematu azylantów duży nacisk położono na kwestie nauki historii. W Brandenburgii (14 września; 12,2%) AfD postulowała natomiast zwiększenie liczby policjantów, skuteczniejsze zwalczanie przestępczości, a jednocześnie zmniejszenie ilości kontroli prędkości na drogach. Szef AfD w Brandenburgii przekonywał do swojego ugrupowania wyborców Partii Lewicy, wystosowując do nich list otwarty, w którym pisał o zaletach niektórych rozwiązań socjalnych i edukacyjnych NRD. Wyniki wyborów pokazały, że naiwna na pierwszy rzut oka taktyka okazała się skuteczna.

Wypowiedzenie politycznej wojny

Wydaje się, że do niedawna partia CDU nie zdawała sobie sprawy z dalekosiężnych konsekwencji sukcesów AfD. Mimo wygranych wyborów przez CDU w tym landzie chadecy nie mogą być pewni kontynuowania rządów i muszą rozważać nietypową koalicję z SPD i Zielonymi. Wniosek dla działania partii na poziomie centralnym jest następujący: odpływ konserwatywnych wyborców do AfD pozbawia CDU ewentualnych perspektyw samodzielnego rządzenia, a zniknięcie FDP skazuje ją na bezalternatywną współpracę z SPD. Wszystko wskazuje na to, że kanclerz Angela Merkel uświadomiła sobie brak skuteczności dotychczasowej strategii obchodzenia się z AfD, polegającej na bojkocie, ignorowaniu i zakazie wchodzenia z nią w koalicję. Część komentatorów uważa, że właśnie ta strategia przyczyniła się do uzyskania przez AfD znakomitych wyników w trzech wschodnich landach. Jej pomysłodawcą był szef frakcji CDU/CSU w Bundestagu Volker Kauder, który testował ją w latach 90. ubiegłego wieku w rodzinnej Badenii-Wirtembergii. Wówczas okazała się skuteczna w walce z prawicową Partią Republikanów. Stosowanie chybionej strategii wynikało z niedocenienia potencjału AfD oraz niechęci do licytowania się z nią w określonych tematach (gdyż mogłoby to potencjalnie oznaczać konieczność złożenia obietnicy wyborczej i w konsekwencji ryzyko rozliczania się z niej). Bagatelizowanie eurosceptyków okazało się jednak zaklinaniem rzeczywistości. W ostatnim czasie

zwyciężyła koncepcja forsowana już od dawna przez konserwatywne skrzydło CDU i Horsta Seehofera (szefa CSU), który domagał się rzeczowej konfrontacji z AfD. Jeszcze kilka dni przed wyborami w Turyngii i Brandenburgii w jednym z wywiadów kanclerz Angela Merkel powiedziała, że AfD jest problemem wszystkich niemieckich partii. Można to odczytać jako wypowiedzenie politycznej wojny.

Koniec okresu ochronnego

W kontekście nadchodzących w następnym roku wyborów w Hamburgu i Bremie AfD musi się liczyć z dodatkowymi trudnościami. Euforia związana z serią wygranych wyborów landowych skonsoliduje na pewien czas szeregi ugrupowania, nie zatrze jednak podziałów, które są głębokie. Ujawniły się one m.in. podczas głosowania w PE nt. sankcji przeciwko Rosji. Bernd Lucke, który głosował za sankcjami, musiał się zmierzyć z otwartą krytyką swoich zastępców i żądaniem dymisji ze strony bardziej radykalnych „partyjnych dołów”. Na początku istnienia ugrupowania może to faktycznie procentować, ponieważ tworzy wrażenie wewnętrznej demokracji. Mimo to w dłuższej perspektywie wyborcy chcą jednak wiedzieć za czym i przeciwko czemu konkretnie partia się opowiada. Kolejnym problemem AfD jest brak ogólnoniemieckiego programu – w skali całej RFN to partia jednego tematu: wyjścia ze strefy euro. Jak pokazuje niedawne doświadczenie Partii Piratów jest to pewny sposób na popadnięcie w polityczny niebyt. Partia boryka się z kłopotami finansowymi i małą liczbą członków. Problemy te nie przekreślają jednak potencjału ugrupowania. Według sondaży 22% Niemców może sobie wyobrazić oddanie głosu na AfD w wyborach do Bundestagu. To, czy ugrupowanie wykorzysta ten potencjał zależy od zdolności zachowania „profesorskiego” wizerunku i rozwiązania najbardziej palących problemów wewnątrz ugrupowania.